Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 24 | Kraków, niedziela 5 sierpnia, 1945 | Rok 54

Triumf socjalistów

Po wyborach angielskich

Z niecierpliwością oczekiwano wyników wyborów angielskich. Wiele wylano atramentu nad omawianiem skomplikowanej ordynacji wyborczej. Prasa całego świata przywiązywała wielką wagę do tych wyborów. Ogólnie, zwłaszcza obóz reakcyjny, przepowiadał zwycięstwo konserwatystom. Bo czy mogła przegrać wybory partia, której przywódca był zarazem zwycięskim premierem wojny? On sam był pewien wygranej i dlatego tak szybko rozpisał termin wyborów. Byli i tacy z obozu demokratycznego, którzy mylnie zapatrzeni w wybory odbyte w Kanadzie, prorokowali klęskę Partii Pracy. Tymczasem rzeczywistość okazała się tak dla konserwatystów sromotna, jakiej to klęski zwolenników polityki monachijskiej Chamberlaina, nikt się nie spodziewał. Jeszcze w dniu wyborów organ liberałów angielskich pisał, że „zachodzi możliwość, iż partii konserwatywnej uda się zdobyć niewielką przewagę głosów, ale jest możliwość, że przewagę taką zdobędzie Partia Pracy". Liberałowie liczyli na to, że będą w tych warunkach języczkiem u wagi.

Marzenia ściętej głowy.

Partia Pracy uzyskała tak przygniatającą przewagę, że bez pomocy liberałów rządzić będzie najpotężniejszym imperium światowym.

W czym leży sedno, przyczyna tak nienotowanego w dziejach Anglii zwycięstwa socjalistów?

Podczas, gdy programem wyborczym partii zwycięskiego premiera Churchilla, był powrót do stosunków przedwojennych, Partia Pracy wystąpiła z programem, domagającym się upaństwowienia kluczowych gałęzi przemysłu, nacjonalizacji banków, kopalni węgla, transportu, kolei, a więc z programem, który opierał się na doświadczeniach wojny, i który odpowiadał życzeniom i przekonaniom większości narodu angielskiego. Ponadto lud angielski, tak świetnie wyrobiony politycznie, pamiętał doskonale o tym, że właśnie chwiejna i szkodliwa polityka Chamberlaina doprowadziła w konsekwencji do kompromitującej Anglię dwukrotnej wycieczki samolotowej tego premiera do Hitlera, a wreszcie do najstraszliwszej w historii ludzkiej, wojny. Ta zaś wojna kosztowała Anglików bardzo wiele. Nawet ustępstwa w stosunku do Stanów Zjednoczonych okazały się dla dumnych synów Albionu ciężko strawne. Duma ich została mocno zadrażniona. Anglik, składający głos do urny wyborczej, pamiętał dobrze, że przez błędną politykę partii konserwatywnej, Wielka Brytania spadła z pierwszego miejsca w zespole najpotężniejszych państw, do miejsca trzeciego. I, jesteśmy świadkami bezkrwawej rewolucji, jaka przeszła przez Anglię. Rewolucja, która dała kolosalne zwycięstwo, nietylko angielskim socjalistom, ale socjalistom całego świata. To jest triumf, który uderzył obuchem po głowie międzynarodowej reakcji i kapitalistów, który przekreślił ich wszystkie antydemokratyczne rachuby, a który zarazem wzmocnił niebywale pozycje socjalistów innych krajów.

Już pierwsze oświadczenie nowego, socjalistycznego rządu angielskiego, że nie ścierpi, by gdziekolwiek na świecie tolerowanym miał być faszyzm (Hiszpania), wskazuje na to, po jakiej drodze pójdzie polityka partii rządzącej. Niech się reakcja i faszyzm nie łudzą. Ich panowanie się bezpowrotnie skończyło. To jest może największy sukces, jaki przyniosły ludzkości wybory angielskie. — Wszak polityka Partii Pracy zmierza ku utrwaleniu wiecznego pokoju, ku usunięciu głównego źródła wojen: faszyzmu i kapitalistycznej gospodarki światowej, doprowadzającej właśnie do konfliktów międzynarodowych. Pobożne życzenia całej reakcji, a także i naszej, by doszło do starcia pomiędzy państwami alianckimi a Związkiem Radzieckim, zostały obrócone w niwecz. Natychmiast rząd socjalistyczny Anglii oświadczył się za szczerą i bliską współpracą ze Związkiem Radzieckim. Klamka zapadła. O wojnie marzyć tylko mogą utopiści, albo faszyści... polscy.

Jeśli mowa o Polsce, to wynik wyborów angielskich okazał się dla nas nietylko błogosławiony z punktu widzenia wzmocnienia obozu demokratycznego, szczególnie Polskiej Partii Socjalistycznej, która — gdyby dzisiaj rozpisano wybory wyszłaby z nich jako najsilniejsza partia — ale także z punktu widzenia lekcji, jaką otrzymali nieliczni jeszcze zwolennicy t. zw. rządu emigracyjnego. Mogą panowie z pod znaku Raczkiewiczów i Borów-Komorowskich, panowie Arciszewscy i stojący za nimi szare eminencje, okradać skarb państwa polskiego przez sprzedawanie zagranicą narodowego majątku, dni ich pod tym względem są także policzone.

Rząd Jedności Narodowej zdoła napewno odpowiednio wykorzystać zwycięstwo angielskich socjalistów i pokierować losami państwa naszego, w oparciu się z jednej strony o potężnego sprzymierzeńca radzieckiego, a z drugiej w oparciu się o socjalistyczny rząd angielski również Polsce szczerze oddany.

M. Statter

Odbudować i przebudować

Czy my tylko mamy odbudować Polskę, czy to ma być naszym naczelnym zadaniem na dziś — czy też mamy budować nową Polskę na nowych podstawach?

Ten problem nie jest tylko kwestią słów, jakby się to wydawało wyrobionym działaczom politycznym i społecznym.

Z chwilą, kiedy niektóre odłamy społeczeństwa polskiego w związku z utworzeniem Rządu Jedności Narodowej porzuciły swą postawę wyczekującą i jęły przystępować do pracy dla kraju — problem odbudowy czy budowy, stał się dość zasadniczym kryterium określonych postaw grup i jednostek — nietylko wobec rzeczywistości polskiej, ale całej nowej rzeczywistości powojennego świata.

Jeśli ktoś mówi „odbudowa" — myśli o straszliwych ranach, zadanych Polsce przez wojnę i okupację, myśli o konsekwencjach tego — bezmiernej nędzy naszego kraju i stawia sobie za cel rany te wraz z konsekwencjami zaleczyć — bo bez tego naród nasz nie może żyć. To jest słuszne i to jest bezwątpienia konieczne, ale wydaje się nam, że tego rodzaju postawa wobec dzieła — to mało.

Konsekwentna interpretacja takiej postawy może zaprowadzić do przekonania, że chodzi tu wyłącznie o doprowadzenie Polski do stanu z przed 1939 roku.

I naprawdę tak rzecz pojmuje wielu najuczciwszych, lecz jakże mało wyrobionych ludzi, biorąc się z zapałem do pracy.

A tymczasem...

Porozmawiajcie z architektami, którzy planują odbudowę Warszawy. To nie jest odbudowa, to jest budowanie nowej Warszawy, to wspaniałe, śmiałe koncepcje, dostosowane do nowej, nowej polskiej rzeczywistości. Cóżby to było, gdyby zajęto się tylko rekonstruowaniem powalonych domów w tej formie, w jakiej były dawniej?! Niechajże ludzie, którzy tylko chcą rekonstruować zburzone domy, przyjrzą się uważnie temu, co się dzieje. Oto fakty...

Dzienniki podały dokładne sprawozdania z VIII Sesji Krajowej Rady Narodowej. Spójrzmy na to od strony nie szybko zapominanych przeżyć chwili bieżącej, ale od strony pewnych wartości nieprzemijających. Sesje KRN tak, jak i inne tego typu manifestacje opinii publicznej (np. Kongres PPS), są również ważnym elementem tworzenia się nowej Polski.

Tu budujemy twórczą myśl narodu, tak jak gdzie indziej budujemy porty, fabryki i gospodarstwa rolne.

Co więcej, okresy takie, jak ten, w którym żyjemy, są bardziej obfite w „historyczność", niż inne i kiedyś ta historia zajmie się nimi bardziej, niż innymi, obficie z nich wyciągając wnioski.

Dwa były na ostatniej sesji KRN przemówienia, stanowiące „materiał budowlany" dla kraju.

Przyjrzyjmy się mu uważnie. Czy zawiera w sobie tylko elementy przeznaczone na „remont naszego domu", czy też na budowę gmachu nowego, wspaniałego, jakiego dotąd jeszcze nie było.

Chronologicznie późniejsze przemówienie vicepremiera Gomółki sięga jednakże korzeni rzeczywistości Polski, podczas gdy przemówienie naszego towarzysza premiera Osóbki-Morawskiego jest wyrazem potrzeb i zadań chwili bieżącej.

Na naczelnym miejscu poddaje tow. Gomółka szczegółowej analizie zagadnienie kapitalne, sprawę stosunku narodu polskiego do swego rosyjskiego sąsiada w okresie od r. 1917 aż do obecnej wojny. Wykazuje on, że konsekwentnie od czasu rewolucji rosyjskiej uprawiana była przez pewne polskie koła kierownicze po-

lityka budzenia nienawiści do Związku Radzieckiego w narodzie polskim.

Wykorzystywano dawną nienawiść Polaków do despotii carskiej i przedstawiano im, jakoby w Rosji nic się nie zmieniło.

„...fałszywa, błędna i tragiczna w swych skutkach była polityka rządów sanacyjnych w Polsce, osią której była nienawiść do Związku Radzieckiego i snucie planów wojennych przeciwko niemu" (z przemówienia w dn. 22 lipca na VIII sesji KRN).

Dlaczego sanacja uprawiała tego rodzaju politykę? Dlatego, że będąc reprezentantką obszarnictwa i kapitału, obawiała się przemian społecznych, dokonanych w Rosji i raczej wolała rezygnować z korzyści, jakie dałaby Polsce współpraca z nową Rosją. Skutkiem takiej polityki był wrzesień 1939 r. Kres tej polityki i jednocześnie początek nowej zamyka się w symbolicznej dacie 22 lipca 1944 r.

Widzimy z tych cytatów przemówienia tow. Gomółki, że na ruinach polityki sanacyjnej, na gruzach reakcyjnej mentalności powstaje nowa linia polityczna, najlepsza w obecnym etapie historycznym dla naszego narodu, oraz powstać musi zupełnie nowy gmach polskiej mentalności.

Tu nie o odbudowę tylko chodzi — tu trzeba przebudowy!

Zresztą wyraźnie mówi o tym dalej sam vicepremier, wspominając o Rządzie Jedności Narodowej:

„Nie po to jednoczył się Obóz Jedności Narodowej, aby ułatwić kreciq robotę reakcji i wyciągnąć ją na powierzchnię życia. Zjednoczenie nastąpiło w tym celu, aby umożliwić pracę nad odbudową i przebudową Polski wszystkim twórczym i pozytywnym elementom narodu, aby przyśpieszyć proces odradzania się Polski na bazie demokratycznej, aby odciąć reakcję od Narodu".

Jasno i wyraźnie.

A teraz, gdy sięgniemy do przemówienia premiera tow. Osóbki-Morawskiego, pełnego dynamizmu i pulsującego szybkim rytmem tworzącego się państwa, znajdziemy, że premier, mówiąc o konkretnych wypadkach odbudowy, widzi ją opartą na nowych podstawach, inną, różną od przeszłości.

I tak np. Rolnictwo — „Parcelacja majątków, która została zasadniczo już przeprowadzona, to dopiero pierwszy etap do reformy rolnej. Dążymy do dalszych reform do szerokiego rozwoju spółdzielczości rolniczej, intensyfikacji gospodarstw rolnych..." (exposé z dn. 21 lipca na VIII Sesji KRN).

Przemysł — „Obok przedsiębiorstw państwowych jest u nas miejsce i na inicjatywę prywatną, której nie będziemy niczem krępować, z wyjątkiem wglądu państwa w dziedzinie rozdziału surowca i celowości produkcji".

Wojsko — „Szeroko otwarte szkoły oficerskie dla synów robotników i chłopów potrafiły wychować dziesiątki tysięcy nowych młodych oficerów".

Kultura — „W drugim etapie pracy chcemy zrobić znaczny krok na drodze zdemokratyzowania oświaty i kultury oraz zlikwidowania strasznych skutków wojny, w tej dziedzinie. Przestawienie na inne tory, zaspokojenie potrzeb kulturalnych i oświatowych szerokich mas — oto drugi etap. Podnoszenie poziomu oświaty i kultury nie tylko dla wybranych grup będziemy realizowali przez system kształcenia oraz system upowszechnienia twórczości kulturalnej".

Cztery wyjątki — cztery elementy z budowli nowej polskiej rzeczywistości. Przemówienie wyraźnie podkreśla etapowość procesów budowy Polski, uwarunkowaną twardymi koniecznościami gospodarczymi. Jednocześnie mówca rzutuje nam perspektywę dalszych etapów — z której widać wyraźnie, że o odbudowę i przebudowę Polski idzie rzecz. Nie ma tu miejsca na nieporozumienia.

Tygodniowy przegląd polityczny

KONFERENCJA TRZECH I SPRAWA DARDANELI.

Osłonięte tajemnicą obrady w Poczdamie, trwają już dwa tygodnie. Aczkolwiek prasa całego świata podaje mnóstwo szczegółów, a korespondenci poszczególnych pism snują przypuszczenia na temat wyników konferencji, nic w rzeczywistości ustalić się nie da.

Jedną ze spraw omawianych w Poczdamie jest niewątpliwie kwestia Dardaneli i miast Kars, Artwin i Ardagan, leżących na granicy Kaukazu. Miasta te, należące przed wojną światową do Rosji, zamieszkałe przez Ormian, zostały zbrojnie zajęte w r. 1920 przez wojska tureckie. Obserwator amerykańskiego pisma „Kritschen Saigen Monitor" stwierdza, że „przyłączenie tych miast do ZSRR, będzie miało niewątpliwe poparcie u Ormian, którzy wolą w większości wypadków należeć do Rosji, niż do Turcji."

Omawiając kwestię Dardaneli, korespondent amerykański stwierdza, iż „Zw. Radziecki, będąc wielkim mocarstwem w rejonie czarnomorskim, jest naturalnie zainteresowany w Dardanelach, podobnie, jak St. Zjednoczone w Panamie. Poza tym, mimo spóźnionego wypowiedzenia wojny Niemcom przez Turcję, są podstawy do przypuszczeń, że niemieckim okrętom wojennym i satelitom państw osi, dozwolone było przejście przez Dardanele, co jest naruszeniem porozumienia w Montreaux i szkodą dla interesów Zw. Radzieckiego oraz innych państw sojuszniczych. Wychodząc z tego punktu widzenia, można uważać, że ZSRR bezwątpienia będzie nalegał na zapewnienie bezpieczeństwa Dardaneli, co wymaga bardziej zasadniczych środków, niż zapewnienia Turcji, że podobne przekroczenia nie będą się powtarzać".

Rozpatrując dalej stosunki turecko-radzieckie korespondent zaznacza, że niebezpieczeństwo obecnej sytuacji wypływa w mniejszym stopniu z żądania Związku Radzieckiego, niż z uczuciowego stosunku Anglików. Wykorzystując to ustosunkowanie Anglików, Turcy spróbują niewątpliwie stworzyć turecko-grecki blok, mocno związany z Anglią, by przeszkodzić rozpowszechnianiu wpływów ZSRR na rejon Morza Śródziemnego. Korespondent amerykański podkreśla, że niedopuszczenie Rosji do Morza Śródziemnego i światowych dróg oceanicznych, byłoby równoznaczne rozbiciu jedności Wielkich Mocarstw.

LABOUR PARTY I HISZPANIA.

Zmiana rządu, która nastąpiła w wyniku wyborów w Anglii, była przykrą niespodzianką dla faszystów półwyspu Iberyjskiego. Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Partii Pracy, Harold Laski, oświadczył, że Wielka Brytania nie będzie tolerować reżimu gen. Franco w Hiszpanii. „Polityka nieinterwencji skończyła się — powiedział Laski — nie możemy pozostawić w Europie punktów zapalnych. Użyjemy naszych wpływów, żeby zetrzeć je z powierzchni ziemi. Najgorszym takim punktem jest reżim gen. Franco. Zwycięstwo Partii Pracy jest największym ciosem, poniesionym przez Hiszpanię od chwili załamania się militarnego państw osi. Naszym zadaniem jest usunąć faszystowski reżim w Hiszpanii, jako niedemokratyczny i nie reprezentujący narodu hiszpańskiego. Naród hiszpański zadecyduje o swym losie i swym ustroju w wolnych wyborach".

Ambasador Sir Richard Mallit wraz ze swym amerykańskim kolegą Armoure, przystąpią do energicznej akcji demokratyzacji życia politycznego Hiszpanii. Reakcja rządu hiszpańskiego przejawia się w zarządzeniu odebrania kontroli prasowej i radiowej podsekretariatowi Falangi dla spraw propagandy i przekazania jej ministerstwu oświaty, aresztowaniu Lavala i podjęcia rokowań z demokratyczną Francją w San Sebastian.

SOCJALISTYCZNY RZĄD W SZWECJI.

Po przygniatającym zwycięstwie socjalistów w Anglii nastąpiło drugie zwycięstwo, tym razem w Szwecji, gdzie ustąpił rząd koalicyjny. Nowoutworzony rząd socjalistyczny z dotychczasowym premierem Albinem Hanssonem i min. spraw zagranicznych Undenem na czele, jest wyrazem dążeń narodu szwedzkiego. Poprzedni rząd koalicyjny, którego premierem był również Albin Hansson, sprawował władzę w kraju przez 5 i pół lat. Nowy rząd socjalistyczny cieszy się poparciem szerokich warstw pracujących, czego wyrazem jest zestawienie mandatów w parlamencie. Socjaliści mają tutaj 105 posłów, konserwatyści 399, partia agrarna 30, partia ludowa 26 i komuniści 15.

NIEMIECKIE INTRYGI W U. S. A.

W piśmie „Protestat" zamieszczony został artykuł, w którym w zdecydowany sposób napiętnowano antyradzieckie intrygi szeregu zamieszkujących USA emigrantów — przedstawicieli katolickich i reakcyjnych elementów — jak Karol Schipker, Treviranus, Brünning, Strasser i von Borsig. Autor artykułu, niemiecki emigrant Norden, wskazuje na fakt, że Schipker, który w ciągu wojny przebywał w USA i Kanadzie, przybył ostatnio do Londynu, gdzie usiłuje przekonać pewne sfery angielskie o nieuniknionej wojnie pomiędzy Związkiem Radzieckim z jednej, a Anglią i USA z drugiej strony oraz proponuje Anglikom i Amerykanom wykorzystanie niemieckich katolików dla stworzenia zjednoczonych Niemiec jako bariery przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Według słów Nordena, wśród współtowarzyszy Schipkera, którzy prowadzą podobną propagandę w USA i Kanadzie, znajdują się Treviranus, Brünning, von Borsig i Strasser. W Szwecji ten sam kierunek reprezentuje były korespondent „Hamburger Fremdenblatt", von Knipphausen, który stworzył w Stockholmie antykomunistyczną ligę emigrantów niemieckich.

Norden pisze, że grupa Schipkera aktywnie usiłuje uzyskać poparcie ze strony rozmaitych anglo-amerykańskich reakcyjnych kół. Grupa utrzymuje ścisły kontakt z polskimi emigrantami, z którymi opracowała ona plan wojny Polski i Niemiec przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Norden ostrzega, że nie można ignorować działalności grupy Schipkera i podkreśla, że alianci w Niemczech wybierają do miejscowych władz, członków Katolickiej Bawarskiej Narodowej Partii, jak również członków Centrum Katolickiego, w którym Schipker cieszy się wielkimi wpływami. W zakończeniu artykułu Norden pisze: „Elementy reprezentowane przez Schipkera, Brünninga, Treviranusa i von Borsiga działają za kulisami, skąd usiłują skierować anglo-amerykańską politykę odnośnie Niemiec na reakcyjne tory. Osobnicy ci i ich zwolennicy w Niemczech nie reprezentują niemieckiego narodu, a jedynie starą imperialistyczną kastę, która pomagała reżimowi Hitlera. Elementy te usiłują stworzyć kordon sanitarny na zachód od Łaby; powierzenie podobnym jednostkom zarządu Niemcami oznaczałoby przeszkodę w stworzeniu demokratycznych Niemiec i międzynarodowego pokoju.

Wiadomości ze świata

„Times" omawia przyszłe zbiory i stwierdza, że światowa sytuacja żywnościowa, przedstawiająca się do marca znośnie, pogorszyła się gwałtownie. Jeżeli chodzi o Anglię, to w roku bież. musi być zebrana taka sama ilość ziemniaków i buraków cukrowych, jak w roku ubiegłym. „Times" przypuszcza, że na rynku światowym będzie w tym roku więcej pszenicy, niż w poprzednim i zwiększenie ilości statków, które tę pszenicę przywiozą, może do pewnego stopnia sytuację żywnościową poprawić.

W Szwecji weszła w życie ustawa o kontroli nad mieniem cudzoziemców. Chodzi tu przedewszystkiem o zablokowanie mienia niemieckiego, zarówno państwowego, jak i prywatnego. Specjalny urząd będzie miał za zadanie badanie pochodzenia niemieckich depozytów bankowych. Majątki, pochodzące z rabunku, zostaną zwrócone właścicielom.

Kompromis czy bezkompromisowa walka o reformy?

(Przemówienie posła Dr. Drobnera na Krajowej Radzie Narodowej w dniu 21. VII. 1945)

Na dwa ustępy z przemówienia posła prof. Krzyżanowskiego muszę zwrócić uwagę. Pierwsza sprawa:

Na stół debat rzucił prof. Krzyżanowski definicję demokracji, że jest ona systemem kompromisów. Jest to nowość. Z tym twierdzeniem nie zgodzi się większość Izby. Demokracja to władza ludu, to dążenie do postępu, to bezkompromisowa walka o reformy. Czy można sobie wyobrazić, co pozostałoby z reformy rolnej, gdybyśmy zawierali kompromis z obszarnikami? Czy możnaby przeprowadzić drogą kompromisu z Lewiatanem, panami Wierzbickimi czy Lewalskimi, dekret o radach zakładowych? W kraju rządziłyby banki i banczki — a gdy obóz demokratyczny, właśnie demokratyczny, doszedł do władzy zostawiliśmy tylko Narodowy Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Rolny i t. d. a znieśliśmy banki, które wyzyskiwały społeczeństwo, a specjalnie średnie warstwy, drobnych rękodzielników, którzy nie korzystali nigdy z kredytów bezpośrednich, wielkich banków. Przy robieniu kompromisu z posiadaczami pakietów akcji setek spółek akcyjnych, nie znieślibyśmy spółek akcyjnych, które bez pracy, bez zainteresowania się przedsiębiorstwem, korzystały z dywidend i żyły beztrosko. (Oklaski). Nasze Państwo musiało zerwać z kompromisami w chwili odradzania się.

Ale całkowicie żyć bez kompromisów też nie można. Słusznie zauważył prof. Curie, o czym pisze jego córka w przepięknej monografii o naszej rodaczce, Marii Curie Skłodowskiej, że przy robieniu kompromisów trzeba pamiętać, ze nie wolno ich robić za wiele, bo człowiek nie może patrzyć do lustra w swą własną twarz i nie można robić za mało, bo zyskuje się za wiele wrogów.

W tej chwili myślę o konieczności jednego kompromisu. Oto duchowieństwo wszystkich wyznań upiera się przy obowiązkowej nauce religii i wbrew zasadzie, konstytucją zastrzeżonej o wolności sumienia, narzuca nam ludziom, którzy mamy swoją etykę, przymus posyłania dzieci naszych na naukę religii. Stwarza się przepaść między domem a szkołą. Kościół nie uznaje żadnego kompromisu.

Musimy jasno postawić pewną sprawę. Są u nas ludzie — z niemiecka zwani „besserwisserami" lub z francuska „żesetutkami" (je sais tout), którzy aczkolwiek nikt u nas w kraju nie chciał tworzyć Ministerstwa Wyznań Religijnych, chcieli przechytrzyć dostatecznie chytrych i kreować takie Ministerstwo. Był to nieszczery pomysł i nieżywy. Przeciwnika nie przechytrzać, ale argumentami zwalczać trzeba. Nie ma tego Ministerstwa i Polska bez niego żyje i żyć będzie.

Minister Oświaty widział naocznie, jaką walkę staczać musiałem o to, by dzieci moje nie uczęszczały na naukę religii, choćbym miał prawo wybierać religię. A do dziś dnia — gdy tyle w Polsce zmieniło się, tu Ministerstwo kompromisu nie przeprowadziło. A on jest prosty. Przeciw bezkompromisowemu stawianiu sprawy przez kler wszystkich wyznań może być bezkompromisowe stawianie sprawy przez drugą stronę: zniesienie nauki religii. A ja rzucam gałązkę oliwną pośrodku (wesołość), by nauka religii była nadobowiązkową. Zechce dzieciak z wiedzą rodziców uczyć się religii — to dobrze, a nie zechce — to jeszcze lepiej. (Huczna wesołość i brawa).

Naszem zadaniem jest podnieść poziom etyczny (oklaski żywe), podnieść niveau kulturalne społeczeństwa, walczyć z demoralizacją, słowem budować nowe wartości duchowe, — ale zwalczać trzeba bezwzględnie niewolę ducha i przymus wobec ludzi, którzy sami względnie przez odpowiednich wychowawców potrafią wychować dzieci na uczciwych obywateli Państwa, choć bez obowiązkowej, narzuconej przez stary świat, nauki religii.

A teraz drugie nieporozumienie z prof. Krzyżanowskim.

Twierdził czcigodny prof. Krzyżanowski, że należy szeroko otworzyć drzwi przed zamożnymi Polakami, którzy przywiozą dolary czy funty szterlingów z zagranicy. Zechcą oni zakładać fabryki bez planu, gdzie zechcą i jakich zechcą towarów. Będą zakładali banki, banczki, kartele, syndykaty — słowem, wróci panowanie kapitału, jak przed wrześniem 1939 r., będą wyzyskiwali robotników i inteligencję pracującą, wróci bałagan, wrócą przywileje.

Przeciw temu kompromisowi ze starym światem zastrzegamy się. (oklaski). Nie może tak być, by ludzie, którzy ani razu nie drżeli ze strachu przed gestapo, których rodziców czy dzieci SS-owiec nie wyciągał z domu na pewną śmierć, którzy korzystali z prosperity i napchali kabzę „twardymi i miękkimi" przyjeżdżali na starą gospodarkę. Przeciwnie! Państwo rozpisać powinno pożyczkę (huczne oklaski), pieniądze niechaj składają posiadający je choćby po najwyższym kursie ale do dyspozycji Ministra Skarbu — a on będzie planowo rozprowadzał je po Państwie, będzie za nie budował szkoły, szpitale, drogi, koleje, kredytować będzie, według dobrego planu, fabrykom — słowem, będzie planowa, nie anarchistyczna gospodarka, przy której będzie można mówić o szczęśliwszem „jutrze" w przeciwstawieniu do „wczoraj", w którem rządził Lewalski, który pobierał miesięcznie wykazane władzom skarbowym 100.000 złotych.

Państwu naszemu potrzebnym jest przypływ kapitałów, ale nie za cenę powrotu do starego, złego systemu gospodarczego, z bezrobociem, nędzą mas pracujących. Jeśli chodzi o dobro Państwa, jesteśmy bezkompromisowymi.

Od P. K. W. N. do rządu Jedności Narodowej

PKWN wyrósł z konieczności, z rozwoju wypadków. Wyrzuciła go niejako myśl polityczna, która domagała się urzeczywistnienia.

Oficjalna reprezentacja polityczna narodu, tak w kraju, jak zagranicą została utworzona wedle przypadkowych możliwości, bez realnego podkładu. Ludzi dobrano wedle tego, czy się znajdowali na miejscu i czy nie byli zbytnio skompromitowani działalnością przedwojenną. O jakimś planie, czy zdecydowanym programie nie było w tych warunkach mowy. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę moment tworzenia tych reprezentacyj, moment kompletnego bankructwa i chaosu.

Gdyby ten stan rzeczy trwał do chwili odzyskania niepodległości groziłoby Rzeczypospolitej powtórzenie kardynalnego błędu z okresu po r. 1918. To znaczy chaos stosunków wewnętrznych, który z natury rzeczy prędzej, czy później musi doprowadzić do katastrofy. Dlatego też naród, opierając się na gorzkim doświadczeniu, za wysoką nabytym cenę, domagał się po wielokroć:

1. Sformułowania przez oficjalne partje polityczne wyraźnego programu ustrojowego.

2. Rozszerzenia reprezentacji politycznej w kraju i zagranicą o te elementy, które, z powodu faszystowskich form rządzenia, nie mogły za czasów sanacyjnych dojść do głosu, a podczas wojny wykazały wspaniałą aktywność i możliwości rozwojowe.

Kto dotykał tych zagadnień w konspiracji wie, na jaki opór natrafiły te żądania, nietylko słuszne, ale — co ważniejsze — praktyczne. Opór ten był nie do zwalczenia, ponieważ nie posługiwał się argumentami rzeczowymi. Fakt rozłamu w kraju w chwili tak ważnej, był przedmiotem głębokiej troski każdego dobrego Polaka.

Sanacja stała na uboczu. Odtrącona przez czynniki oficjalne w publicznych wypowiedziach wsiąkała przez wpływy osobiste w partie rządzące. I w miarę rozwoju wypadków, zwłaszcza po śmierci Sikorskiego, wpływ sanacji stawał się coraz wyraźniejszy, zaciążył na taktyce politycznej i wojskowej Delegatury w kraju i jej adherentów. Uwidocznił się w polityce zagranicznej Londynu. Stosunki, zostawione przez Sikorskiego w stanie skrystalizowanym i uporządkowanym, stawały się coraz bardziej zabagnione.

W tym stanie rzeczy partie, odsunięte od współpracy, domagały się jej w formie coraz ostrzejszej. Przemawiały w imieniu narodu; ich argumentom przydawał ciężaru coraz silniejszy wzrost szeregów partyjnych. Kiedy Radzie Jedności Nar. utworzonej przez delegata Rządu londyńskiego, przeciwstawiła się Kraj. Rada Nar., która powstała 31 grudnia 1943 r., zaczęły ku tej ostatniej ciążyć nietylko organizacje, wyłączone z oficjalnego życia politycznego, ale nawet części tych organizacyj, które w nich tkwiły. Rozłam w Stronnictwie Ludowym, czy w PPS powstał na tle uświadomienia sobie przez ideowych polityków, że droga do wolnej i mocnej Polski przestała prowadzić przez Londyn.

Na podstawie drugiego ośrodka dyspozycyjnego wpłynął jeszcze jeden moment: Z działalności Rady Jedności Narodowej wynikało coraz bardziej jasno, że kompromis lewicy, biorącej w niej udział jest jednostronny. Reakcja twardo i nieubłaganie stała na gruncie swoich interesów i swoich przestarzałych praw, a przy zielonym stole panowała niezgoda, ale pokor n: ustępliwość. Grasowanie NSZ na polskiej wsi, upokorzenia, doznawane przez Bataliony Chłopskie, przewidywana przyszła obsada administracyjna Polski, pokrywająca się z przedwojenną i sanacyjną — wszystko to, ujawnione przez agencję prasową Stronnictwa Ludowego „Wieś" — nagromadziło dostateczny materiał dowodowy, że przez Londyn nietylko, że nie prowadzi droga do Polski Ludowej, ale że ona wprost wiedzie do Polski sanacyjnej.

Te dwa momenty: wyłączenie sił ludowych ze współpracy z rządem i opanowanie rządu przez siły reakcyjne, ściśle ze sobą związane — dołączyły się do spraw polityki zagranicznej, niezałatwionych celowo, pomimo nalegań z kraju, pomimo nacisku alianckie-

go. Zaważyły one też na polityce zagranicznej rządu londyńskiego i doprowadziły do osamotnienia Polski na arenie międzynarodowej. Czas naglił, braki rosły, w przemówieniach Churchilla zarysowała się pozycja Polski, kraju, który wypada z europejskiego toru walki o nowe jutro. Wtedy powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, aby usunąć to wszystko, co dyskredytowało Polskę na rynku światowym.

PKWN powstał w Moskwie, ale o jego charakterze zadecydowały czynniki, wytworzone na terenie kraju i Europy. Powstał bowiem po przyjeździe delegatów ruchu podziemnego i kształtował się pod ich wpływem w momencie, kiedy w całej już Europie powstały rządy lewicowo-centrowe, zrywające z tradycją przedwojenną. I to stanowi zasadniczą różnicę między PKWNem, a „Londynem". Londyn tworzył się bowiem i rozwijał całkowicie zagranicą, nie licząc się ani z wolą kraju, ani z koniunkturą międzynarodową. Kształtował stanowisko Polski wedle widzimisię garstki, oderwanej od rzeczywistości.

Tak samo jak powstanie KRN przyczyniło się do krystalizacji polityki lewicowej w ruchu podziemnym, powstanie PKWNu spowodowało oczyszczenie atmosfery londyńskiej. Już przedtym pewne wypowiedzi uwidoczniały tarcia wewnętrzne w łonie rządu (stanowisko Stańczyka wobec konieczności kontaktu z Sowietami, pojednawczy stosunek Mikołajczyka do kwestji, reprezentowanych przez PKWN). W końcu te tarcia przybrały zdecydowany charakter rozłamu, przez usunięcie się najpoważniejszych polityków.

Zwycięstwo PKWNu — jak z tego krótkiego przeglądu wynika — nie jest rzeczą przypadkową. Od pierwszej chwili znalazł się on na nurcie historji, szedł całkowicie po linji wymogów rzeczywistości polskiej i razem z nią się rozwijał. Jego przetworzenie w Rząd Tymczasowy, a potem w Rząd Jedności Narodowej zostało przygotowane przez rozwój wypadków i było z nimi organicznie związane. Rząd Jedności Narodowej, powitany entuzjastycznie przez kraj i emigrację jest szczytowym osiągnięciem ruchu, który począł się z KRN i zakorzeniał w zdrowych dążeniach narodu.

Przygotowany powrót naszej emigracji zachodniej, której wodzowie w osobie Mikołajczyka i Stańczyka weszli w skład Rządu, zespoli na nowo naród, rozbity przez działania wojenne. Rząd Jedności Narodowej tworzy po raz pierwszy w dziejach Polski fakt zdecydowanego i jednolitego dążenia — w zgodzie z prądami europejskimi — do budowy państwa, opartego o interesy szerokich mas.

Marcelina Grabowska

Z Waszyngtonu podaje Reuter, że na konferencji Trzech osiągnięto już porozumienie w sprawie odszkodowań wojennych. Ustalono, że Związek Radz. otrzyma 56 proc. ogólnej wartości odszkodowań, Wielka Brytania 22 proc. i Stany Zjedn. 22 proc. Ponadto ustali się odszkodowania wojenne dla mniejszych państw. Ogólna wartość odszkodowań, które Niemcy muszą zapłacić wynosi 20 miliardów dolarów, płatnych w ciągu 5 lat i muszą być zapłacone w naturze.

O realizacji świadczeń rzeczowych

Konferencja, jaka odbyła się w lipcu w Ministerstwie Aprowizacji i Handlu z udziałem ministra Szlachelskiego, podsekr. stanu dr Petruszewicza, przedstawicieli Komitetu Ekonom. Rady Ministrów, Ministerstwa Rolnictwa oraz naczelników Wydziałów Aprowizacji poszczególnych województw — musiała stwierdzić, że dotychczasowa akcja świadczeń rzeczowych nie stała na wysokości zadania i osiągnięcia jej nie były zadawalniające. Pociągnęło to oczywiście za sobą także niedomagania w aprowizacji kraju — choć w tym wypadku, to wina leży niezupełnie tylko po stronie świadczeń rzeczowych. To, że np. przez cały miesiąc lipiec, Kraków miał mało chleba, to na pewno nie tylko dlatego, że chłop nie dopisał, ale także dlatego, że w innych województwach, choćby na Pomorzu, zboża było „za dużo". Konferencja, wychodząc z oceny sytuacji aprowizacyjnej państwa w związku z przeżywanym obecnie okresem przednówkowym — omówiła przebieg zbioru świadczeń rzeczowych w kończącym się okresie 1944/45, jak również realizacji planu świadczeń za rok gospodarczy 1945/46, a także i zagadnienia związane z tym, jak: posiadane rezerwy żywnościowe, rozdział przydziałów kartoflanych, przygotowanie magazynów i składów oraz premie dla rolników dla osiągnięcia tym razem lepszych wyników w realizacji świadczeń. Od tego ostatniego bowiem zależy sprawa aprowizacji kraju na najbliższą przyszłość. Sprawa najbardziej ważna, bowiem to, jak pracownik wraz z rodziną będzie zaopatrzony w żywność, warunkuje wydajność jego pracy, odbudowę kraju i stabilizację życia gospodarczego bez uciekania się do jakichkolwiek sztucznych, inflacyjno-deflacyjnych, środków ożywczych.

Sprawa dostaw kontyngentów żywnościowych przez wieś do magazynów nie jest jednak sprawą taką prostą, jakby się zdawało. Wieś polska nie należy bowiem do grupy społecznej, o twardym wyrobieniu obywatelskim. Ba, nie należy nawet i do grupy o zwyczajnym wyrobieniu. Ostatnia wojna, przerzucając prawie każdego z nas z miejsca na miejsce — pokazała nam duszę naszego chłopa.

Nie możemy oczywiście mieć o to pretensji do chłopa polskiego, gdyż chciwość ludzka nigdzie nie zna granic, ale należy nam wskazać na winowajcę takiego wychowania obywateli.

SANACJA NASZA.

przez lata swego panowania w Polsce wszystko robiła, ażeby tylko pogłębić przepaść między klasami i warstwami państwa. Nieufność, a nawet nienawiść między wsią i miastem, między robotnikiem i inteligentem, między wojskowym i cywilem, między Polakiem i Żydem — to produkt „moralnej sanacji" naszych państwotwórczych czynników. Organizacje sanacyjno-ozonowe zatruwały duszę i paczyły charakter swym wychowankom.

Nic więc dziwnego, że taki np. powiat miechowski, najbogatszy powiat w Krakowskim, posiadający 170 spółdzielni, powiat więcej niż samowystarczalny, niezniszczony przez wojnę, mający ziemię b. urodzajną, powiat, gdzie hulały przed wojną różne „Siewy", „Strzelce" i „Ozony" — ten powiat jest najoporniejszym przy wszelkiego rodzaju ściąganiu obowiązkowych świadczeń na rzecz dobra ogólnego (dał tylko 22% możliwości). Że nie dobrobyt warunkuje stosunek do kraju, świadczy właśnie o tym Nowosądecczyzna lub najbardziej ubogi teren wojew. rzeszowskiego, a zwłaszcza jasielskie, gdzie ludność dosłownie nie ma co jeść. Niemniej w Rzeszowie Oddział Świadczeń Rzeczowych jest kompletny i pracuje normalnie, za co Rzeszów dostał 116 tys. metr. materiałów włókienniczych w formie premii. Jak wynika z publikacyj urzędowych, wg. planu świadczeń rzeczowych na rok 1944/45 winno w najbliższych tygodniach być zrealizowane z tytułu obowiązkowych dostaw — 173 tys. ton zboża i 18 tys. ton mięsa. Jest to ilość niezbędna dla utrzymania dotychczasowych norm wyżywienia ludności miast. Za osiągnięte nadwyżki ponad normy, będzie wypłacane dodatkowe wynagrodzenie w formie przydziału materiałów tekstylnych, skóry itp. Poza tym, jako premia za wykonanie świadczeń rzeczowych, przewidziana jest sól, tytoń i zapałki.

Rolnik nasz powinien zostać przekonany — i tu jest piękne pole do pracy dla naszych organizacyj ludowych i ludowcowych — że przez dokładne wywiązanie się ze świadczeń rzeczowych nie tylko poprawi warunki wyżywienia robotnika w przemyśle, lecz zwiększając zarazem zdolność produkcyjną zakładów przemysłowych, zabezpiecza sobie większy przydział wspomnianych premii.

W celu osiągnięcia

MAKSIMUM SPRAWIEDLIWOŚCI

w wyznaczaniu świadczeń rzeczowych na przyszły rok gospodarczy, cały teren Państwa Polskiego został podzielony na 4 okręgi rolniczo-ekonomiczne, a podstawą do tego podziału jest właściwy samemu terenowi zespół elementów o charakterze przyrodniczo-gospodarczym.

Ilość ziemiopłodów z 1 ha, którą należy oddać na świadczenia, różniczkuje się zależnie od wielkości gospodarstwa i zdolności produkcyjnej gleby. Wszystkie gospodarstwa, obowiązane do złożenia świadczeń, zostały zaliczone do jednej z 5 kategorii zależnie od ilości posiadanych gruntów ornych, przy czym pod uwagę bierze się nie ilość hektarów faktycznie znajdujących się pod uprawę, ale całość ziemi nadającej się do uprawy i wchodzącej w skład danego gospodarstwa. Takie podejście ma na celu podniesienie stopnia wykorzystania ziemi, nadającej się pod kulturę, a tym samym zmniejszenia ilości nieużytków.

Poza tym gospodarstwa, należące do tej samej kategorii mają różny wymiar, zależnie od zdolności produkcyjnej posiadanych gruntów.

Dla gospodarstw różnych kategorii, lecz posiadających tę samą grupę zdolności produkcyjnej gleby, obowiązują progresywne stawki świadczeń z jednego hektara gruntów ornych. Im gospodarstwo jest większe tym stawka z 1 ha jest wyższa. Chodzi tu o ochronę gospodarstw małorolnych. Oczywiście przewidziane są specjalne ulgi dla gospodarstw, które poniosły dotkliwe straty wskutek wojny. Również korzystać będą z ulg gospodarstwa powstałe z parcelacji majątków, w celu ułatwienia szybkiego zagospodarowania się.

Rzecz zrozumiała, że przeprowadzenie tego planu

ZALEŻY OD UCZCIWOŚCI APARATU

ludzkiego, kierującego w każdym województwie akcją zbiórki, no — i od sprężystości i niezależności kontroli. Nie trzeba chyba tu przypominać, że faktyczne powodzenie tej akcji uwarunkowane jest przede wszystkim od wynagrodzenia personelu, zatrudnionego w dziale świadczeń rzeczowych.

Dlatego angażowanie personelu rekrutować się winno z osób, polecanych przez stronnictwa polityczne, czy organizacje społeczne, dających gwarancje odpowiedniego poziomu moralnego kandydata.

Ściągnięcie świadczeń jest rzeczą niezbędną, o ile gospodarka aprowizacyjna ma być odpowiednio rozbudowana, zgodnie z postulatami świata pracy, ale widzimy także, że odpowiedzialność za wyżywienie kraju, ponoszą zarówno czynniki państwowe jak i społeczne, jak również ponoszą i cztery stronnictwa polityczne, jako organizacje, zrzeszające najbardziej uświadomionych i wyrobionych społecznie obywateli.

R. Kr.

Kronika gospodarcza

Ze świata

Minister spraw wewn. USA — Harold Ickes oświadczył, że St. Zjedn. będą musiały wysłać jeszcze w tym roku do Europy 6 mil. ton węgla. W Europie bowiem wytworzyła się niebezpieczna sytuacja gospodarcza i polityczna wskutek braku paliwa. W zach. Europie, a głównie we Francji, wiele fabryk stoi z braku węgla. W Europie odbywa się wyścig między dostawami węgla i anarchią. Na skutek wysyłek węgla do Europy — zostanie w USA wprowadzona reglamentacja tego surowca

•

Prasa amerykańska wystąpiła ostatnio z ostrymi atakami, skierowanymi przeciwko W. Brytanii w związku z wysokimi opłatami za przejazd statków amerykańskich przez Kanał Sueski. Amerykanie wskazują na to, że statki i okręty amerykańskie, które wiozły odsiecz i broń dla wojsk brytyjskich, musiały opłacać wysokie stawki za prawo przejazdu przez Kanał. Opłaty te wynosiły w okresie wojny miliony dolarów. Anglicy w odpowiedzi twierdzą, że Kanał Sueski jest własnością Spółki Akc., która jest niezależna od rządu angielskiego i którą wojna nic nie obchodzi.

M—02961

Z twierdzy „krakowskiej konserwy"

Rzecz w roku pańskim 1939 nie do wiary! Oto w dawnej sali czytelnianej Biblioteki Jagiellońskiej odbywa się wiec niższych funkcjonariuszy państwowych — woźnych, pedeli, laborantów itd., zwołany przez komórkę naszej partii. Gdybyż tak odżył „hr. na Szlaku" Stanisław Tarnowski lub spec od herbów szlacheckich Piekosiński, z przerażenia wróciliby do trumien, gdyby słyszeli te twarde słowa ludzi, którzy przystąpili do czerwonego sztandaru i zaufali Polskiej Partii Socjalistycznej. Ci „biali murzyni", którzy pracują niemal zawsze ponad 8 godzin dziennie, bowiem muszą tak długo być w zakładach, jak długo profesor siedzi w swej pracowni, od których wymaga się wyjątkowej schludności, czystej bielizny, uczciwości przykładowej, ochrony niesłychanych nieraz majątków w aparaturze czy bibliotekach — cierpią ogromną nędzę. Byli „białokołnierzowcami", stronili od walki związków zawodowych, wyklinali tych, którzy strejkowali, bronili się przed wyzyskiem i krzywdą, a dziś niezorganizowani, tak jak tamci, widzą po niewczasie, że poprawić mogą swój opłakany byt tylko przez organizowanie się zawodowe i przez wciągnięcie się w szeregi uświadomionych robotników, w szeregi PPS. Nie mają żadnych niemal przydziałów, płace horendalnie niskie, warunki mieszkaniowe, gdyż z konieczności przeważnie mieszkają w zakładach, fatalne, — wszystko to wytworzyło ogromne niezadowolenie. Płynął z ich ust szereg skarg w fabrykach nieznanych. Większość profesorów np. lekceważy sobie tych ludzi, przechodzą obok nisko im się kłaniających woźnych i laborantów bez zauważenia tych „białych murzynów". Gdy profesorzy otrzymali ostatnio 150 proc. dodatku do płacy, oni marzą o takim dodatku, który i tak nie rozwiąże trudnego ich położenia. Robotnik w fabryce papierosów dostaje przydział tytoniu, w piekarni przydział chleba, w monopolu spirytusowym wódkę, w browarze drożdże, w fabryce metalowej mogą sobie „po fajerancie" zrobić kierat i sprzedać go chłopu za mleko, za jajka, za trochę mięsa, a cóż sprzeda, czy też co otrzyma ze swego „zakładu pracy" laborant w zakładzie chemicznym, prócz trujących gazów, w obserwatorium astronomicznym poza widokiem wszechświata?!

W twierdzy „krakowskiej konserwy" i w twierdzy endeckiej postanowili w obronie przed śmiercią głodową walczyć. Wiec pod przewodnictwem tow. Walusia Jana, Markockiego Jana i Wyrwy Józefa po wysłuchaniu referatu tow. Dr. Drobnera postanowił wysłać delegację do Ministra Oświaty pod przewodnictwem tow. Gontkiewicza i skorzystać z pomocy przedstawicieli Centralnego Komitetu PPS.

Nowy Minister Oświaty ob. Wycech musi uwzględnić niesłychanie ciężkie położenie pracowników uniwersyteckich i pomóc w innych Ministerstwach, jak Przemysłu i Aprowizacji, by ulżono tym ludziom i by mogli ten trudny okres jakoś przetrwać.

G.

Niesłychane postępowania wobec emerytek Monopolu Tytoniowego

Od kilku miesięcy dobijamy się w Ministerstwie Skarbu i o wypłacanie emerytur robotnicom z Fabryki Cygar w Krakowie wogóle i o stosowanie tych samych podwyżek i dodatków do emerytur, jakie mają pracujące teraz robotnice M. T. Przyrzekł załatwić tę sprawę w marcu b. r. wiceminister Dr Kurowski i emerytki czekały cierpliwie. Coraz ich więcej widziało się na ulicach Krakowa, jak wyciągały rękę i urgowaliśmy tę sprawę i w Krakowie i w Łodzi i w Warszawie. (Reakcjonistom, którzy dostali się do Ministerstwa Skarbu nie spieszno było do załatwienia tej sprawy). Z końcem czerwca po Kongresie PPS, udała się delegacja salinarzy-emerytów pod kierownictwem tow. Dr Drobnera do Ministra Skarbu tow. Dąbrowskiego i w czasie audjencji ustalono, że tak emeryci salinarze, jak i emeryci i emerytki tytoniowcy otrzymywać będą emerytury według skali z r. 1939 z tymi dodatkami wojennymi itd., jakie otrzymują pracujący teraz. Przecież emerytury w dobrej walucie zaoszczędzili sobie robotnicy, odliczano im przy każdej wypłacie na emeryturę sporo pieniędzy. — Już w czasie tej audjencji zauważyliśmy, że podczas gdy Minister Dąbrowski przyznawał emerytom całkowitą słuszność, wezwany urzędnik, prowadzący te sprawy w Ministerstwie Skarbu, szukał takiego wyjścia, żeby emerytki były pokrzywdzone. — Zainterpelowany w tej sprawie przed 3 tygodniami viceminister Kurowski znów stwierdził, że emerytkom należą się emerytury z r. 1939 z dodatkami takimi, jakie mają pracujący teraz w Monopolu Tytoniowym, a jednak, jak nam doniósł Dyrektor M. T. w Krakowie Szczęsnowicz, polecono mu wypłacać tylko po 40 zł., najwyżej 50 zł. miesięcznie.

Partia nasza jest współrządzącą i rozumiemy, że nie należy stawiać Państwa w trudnym położeniu. Robotnicy cierpliwie zniosą wszystkie trudności w tym trudnym okresie przejściowym i dowody tego zrozumienia położenia okazują na każdym kroku i wszędzie. Ale wszystko ma swą granicę. Niedopuszczalnym jest, by jakiś biurokrata, siedzący w Ministerstwie Skarbu lub w Gen. Dyrekcji Monopolu Tytoniowego w Łodzi, ośmielał się przekreślać stanowisko Ministra i Viceministra Skarbu. Domagamy się ukrócenia tych gryzipiórków monopolowych i wyrównania emerytur, starczących na zakupienie jednego bochenka chleba. Od 3 tygodni nie otrzymują emeryci chleba w Krakowie, nędza szerzy się wśród nich coraz większa. Domagamy się kategorycznie uregulowania tej sprawy jak najszybciej.

Tani surowiec dla rzemiosła

POLSKA CENTRALA DOSTAW ZACZYNA DZIAŁAĆ.

W Krakowskiej Izbie Rzemieślniczej odbyła się konferencja w doniosłej dla rzemiosła sprawie rozdziału surowców i półfabrykatów, które jako pozostałość po niemieckiej „Zentralle f. Handelslieferungen" znalazły się dziś w dyspozycji nowoutworzonej instytucji, t. zw. Centrali Dostaw dla Rzemiosła.

Centrala działa w porozumieniu z Izbą i pozostaje pod kierownictwem ob. Szweykowskiego. Sprawą tą interesje się wybitnie Ministerstwo Przemysłu, którego delegat naczelnik Wł. Zabęski, wziął udział w Konferencji.

Istnieją znaczne zapasy surowców i półfabrykatów, które oczekują zgłoszeń i sprawiedliwego rozdziału. Są to materiały różnego rodzaju, dla różnych branż. Przy komisji utworzono komisję fachowców branżowych, jako organ doradczy. Wartość zapasów oblicza się na 2,500.000 zł. Przydział ich po cenach urzędowych umożliwi rzemiosłu odpowiednio nie drogą produkcję, z czego korzyść odniosą kupujący. Na konferencji omawiano też bardzo ważną dla rzemiosła sprawę zaopatrzenia w węgiel na zimę. W tym kierunku ma być wkrótce podjęta energiczna akcja.

Na innej konferencji, odbytej również z udziałem delegata Ministerstwa, omawiano niezwykle aktualną sprawę usprawnienia szkolnictwa zawodowego, które ma wypełnić lukę w ludziach, wytworzoną wskutek prześladowań i zbrodni niemieckich. Ubytek sił rzemieślniczych sięga do 60%.

Szkolenie kadr polskiego rzemiosła jest rzeczą palącą z tego powodu, że wskutek dewastacji fabryk rzemiosło musi dziś odgrywać ważną rolę zastępczą. Sprawę tę omówimy osobno.

Izba Rzemieślnicza działa obecnie pod nowym zarządem, na czele którego stoi, jako prezes ob. Tad. Kozłowski i jako dyrektor dr A. Hamerski, b. dyrektor Izby Lwowskiej. Członkami Zarządu są ob. ob. J. Giermek, L. Kollarczyk, Wł. Oremus i Al. Bybka.

Węzeł gordyjski teatru

(Głos w dyskusji teatralnej)

Choroba teatru polskiego datuje się nie od dziś. Już na długo przed wojną publicystyka uderzyła na larum, podnosząc trzy zasadnicze wady organizmu teatralnego. 1) Brak oryginalnego repertuaru, 2) brak polityki teatralnej, 3) niski poziom przedstawień.

Niemcy w dążeniu do obniżenia naszych wymagań kulturalnych — na terenie teatru, nie mieli wielkich kłopotów. Wystarczyło im poprostu wstąpić w ślady dyrekcyj z czasów sanacyjnych i uprawiać w dalszym ciągu stare bezhołowie teatralne.

Wielkie przemiany ostatniej doby nie naruszyły w niczym charakteru teatru. Zastój na tym polu sięga tradycją do wczoraj i do przedwczoraj i nic tu nie pomogą artykuły Zawieyskiego, ani Jaracza, wołające o styl teatru, ani najszumniejsze wywiady teatralnych matadorów.

Dość abstrakcyjnych wypowiedzi! „Po czynach będziecie ich sądzić". A czyny to — jak dotąd — tylko temat do satyry.

Niewiadomo, na kogo złożyć winę. Dyrektorzy teatrów zasłaniają się brakiem sztuk, autorzy złą wolą dyrektorów. Równocześnie słyszy się o dużych subwencjach i wspaniałej frekwencji, obok skarg na nędzę teatru. To fakt: kto zechce sięgnąć do źródeł zastoju teatralnego zabrnie w bagnie kwestyj nie do wyświetlenia.

Przypomina się bajka z podręcznika niemieckiego o durniach z Saksonii: Ułożywszy się pokotem na łące, zasnęli. A potem nie chcieli wstać, bo — odziani jednakowo — nie mogli odróżniać nóg. Przechodzeń, proszony o radę, zaczął ich bić. Wtedy odrazu zerwali się — każdy na swoje nogi.

W teatr muszą uderzyć od góry sfery rządowe. Jest to dziedzina niesłychanie ważna, bo dziedzina masowego wpływu. Płytkość repertuaru, zupełny brak kontaktu z wielkością i ważnością przeżywanego w tej chwili momentu — czynią z teatru łąkę wycieczkową dla głupców z Saksonji. W okresie pięknych wypowiedzi na temat upowszechnienia kultury, teatr uprawia jej obniżenie.

Kwestja teatru jednak — to nietylko kwestja repertuaru. Pewną rolę odgrywa tu także polityka cen. W Rzeczpospolitej demokratycznej a więc — jak to jest często podkreślane — państwie robotnika, chłopa i inteligenta pracującego, jedna z najważniejszych placówek kulturalnych uprawia izolację burżuazyjną.

Chcemy wierzyć, że ten stan rzeczy ulegnie poprawie. Że teatr zerwie z tradycją ostatnich lat i nawiąże do wielkich ambicyj z okresu rozbiorów. Ale chcemy też wiedzieć, co się w tym kierunku robi i jakie istnieją na przyszłość plany w tej dziedzinie.

E. W.

Przekrój życia partyjnego

WADOWICE

W dniu 15 lipca br. w Wadowicach miejscowy Komitet P. P. S. oraz TUR urządzali uroczyste otwarcie świetlicy oraz domu robotniczego, połączone z Dniem Sportu, urządzonym przez TUR miejscowy, jako też i Andrychowa, Bielska i Zatora.

Przedstawiciele Partyj wymienionych miejscowości, jako też sportowcy TUR-owcy licznie zjechali na powyższą uroczystość.

W pięknie udekorowanej świetlicy Domu Robotniczego odbyło się otwarcie, którego dokonał imieniem W. K. R. P. P. S. tow. Czernikowski Edward oraz imieniem O. M. T. U. R. z Krakowa tow. Rzeszot. W uroczystości wzięli udział wszyscy przedstawiciele Władz, Partii, Miasta z tow. Borkiem Mieczysławem, starostą miejscowym na czele.

CZYŻYNY

Dnia 28. lipca na terenie Monopolu Tytoniowego w Czyżynach odbyło się walne zebranie Komitetu Fabrycznego PPS. Zebranie zaszczycił swą obecnością Dr. Drobner, wygłaszając dłuższe przemówienie o obecnych zadaniach partii i ogólnej sytuacji w kraju.

Ogólny obraz zgromadzenia na tle zakładów w Czyżynach podany zostanie w specjalnym reportażu.

Kronika O. M. TUR

W ciągu ostatniego tygodnia powstał w Zakopanem Komitet Powiatowy. Na pierwszym zebraniu informacyjno-organizacyjnym uzgodniono program na przyszłość, oraz wybrano zarząd.

* * *

W Miechowie Komitet OM TUR-u niedawno założony z każdym dniem wzrasta. Członkowie rekrutują się przeważnie z strażników S. O. K.

* * *

W niedzielę, 29. VII. 45 odbyła się odprawa powiatowa w Komitecie Jaworzno. Delegaci z powiatu składali sprawozdania ze swej działalności, następnie uzgodniono i zaaprobowano projekty na przyszłość. W odprawie wzięła udział delegatka Urzędu Informacji i Propagandy. W tym samym dniu delegacja OM TUR-u wzięła udział w uroczystym zakończeniu roku szkolnego w miejscowym gimnazjum.

• • •

W niedzielę, dnia 22. VII. w Gorlicach w ramach święta państwowego odbyło się święto sportu OM TUR pod protektoratem starosty tow. mgra Rześniowskiego. Uroczystość zaszczycili swą obecnością: komendant garnizonu mjr. Huebner, przedstawiciele Armii Czerwonej oraz władz miejscowych.

Uroczystość rozpoczął pochód sportowców w kostiumach sportowych przez miasto na stadion PW i WF, gdzie odbył się turniej drużyn piłki nożnej systemem olimpijskim. Po rozgrywkach nastąpiło wręczenie cennych nagród w postaci obrazów olejnych, pięknego okazu niedźwiedzia, oraz pucharu kryształowego.

Święto sportu wypadło imponująco. Licznie zebrana publiczność rzęsiście oklaskiwała zawodników. Dzień ten był nie tylko świętem sportowców, lecz całej przychylnej i popierającej sport ludności miasta Gorlic.

Oferta

Obywatelu Szefie!

Ubiegam się o posadę urzędnika, wydającego przepustki przy wejściu do pańskiego, chlubnie znanego koncernu. Imponuje mi to stanowisko, stanowisko „oka i ucha", tak wielce zasłużonego już dla Persji Dariusza i Kserksesa. Ile możliwości operowania fantazją, obserwacją, jakże wdzięczna praca dla adeptów sztuki Szerloka Holmesa!

Prawda, widziałem, że pan obsadził już wejście trzema takimi panami, ale znajdzie się przecież miejsce dla czwartego. A ja chcę wprowadzić w ten resort pracy ważne inowacje. Ja doprowadzę pańską myśl do najpełniejszego wyrazu w praktyce. Mam pomysły godne założeń pana.

Przypatrzmy się, jak wygląda praca dotychczasowych „przepustkowych". (Nowy aparat wymaga nowych określeń.) Widziałem tę pracę. Zupełny brak gorliwości, mało świadomości powagi stanowiska. Praca jest stereotypowa, biurokratycznie oschła. Przy biurku siedzi młodzieniec, dwaj inni mu asystują, a nuda zjada wszystkich żywcem. Młodzieniec zatrzymuje interesanta i zadaje trzy pytania: do kogo, jak się nazywa, w jakiej sprawie" i już wydaje przepustkę. Na taką robotę szkoda papieru.

Nie sztuka odpowiedzieć byle jak na te pytania i już mieć przepustkę w rękach. Przepustka święta rzecz. Należy nauczyć ludzi cenić ją. Przepustka ta nie kartka chlebowa trzeciej kategorii, ale świadectwo lojalności, moralności, dowód zaufania, że osobnik pod względem fizycznym i duchowym jest na poziomie higieniczno-moralnym.

Ja będę inaczej urzędował, bardziej skrupulatnie i celowo.

Przychodzi interesant.

Ja: Nazwisko? Interesant: Wiktor Budko.

Ja: Do kogo? Interesant: Do pana sekretarza. (Do szefa nie śmiałby).

Ja: W jakiej sprawie? Interesant: Z rękopisem.

Ja: Nie przyjmujemy rękopisów. Musi być maszynopis. Nie możemy czasu tracić nad bazgrotami, ani oczu.

Interesant już załatwiony, A zdarzy się taki z maszynopisem, niech mu się nie zdaje, że już wejdzie. Ja czuwam. W tym celu tu siedzę. Upewniam się więc w dalszym ciągu:

Nie ma pan broni przy sobie?

Przerażony interesant bąka:

Skądże, broń...

Ja: Niech pan nie udaje niewiniątka. Lepiej przyznać się.

Uważam, że moment zaskoczenia i przyparcia do muru jest bardzo ważny w urzędowaniu. Zresztą, po takim realistycznym postawieniu sprawy większość interesantów cofnie się i odejdzie spokojnie.

Są ludzie uparci. Taki uparciuch może zaproponować:

Proszę, niech pan przeprowadzi rewizję.

Mogę tak dla zachowania pozorów przeprowadzić powierzchowną rewizję, a potem oświadczam:

Dobrze, wydam panu przepustkę. Zostawi pan u mnie dokumenty, portfel i zegarek. Dostanie je pan z powrotem przy wyjściu za złożeniem potwierdzonej przepustki.

Po takim oświadczeniu rzadko który interesant będzie jeszcze nalegał na wydanie przepustki.

Tego jednak, który jeszcze teraz chce wejść, mogę już wpuścić. To typ spokojny, potulny, ospały, jałowy, bezwolny, pozbawiony temperamentu i ambicji i nieszkodliwy. Taki osobnik panu nie zaszkodzi, no i rzecz jasna nie pomoże. Ale panu pomocy nie trzeba, jak pan ma taki koncern i mnie czuwającego nad pańską jawą i snem.

Obywatelu Szefie!

Proszę mi zaufać to stanowisko. Zaręczam, że w przeciągu krótkiego czasu zostanie pan gruntownie odcięty od świata. W koncernie zostaniemy my, pan i ja, „A" i „Z". Reszta alfabetu jest nam niepotrzebna, bo pocóż nam litery charczące, syczące, takie różne i dziwne, nie wiadomo poco w ogóle istniejące.

Z należytym respektem
Ksawery Figa

Reportaż z Prądnika Białego

Gdzie się nie rozprawia, lecz pracuje

„Komitet budowy szkoły". „Wznoszenie domu kultury".

— Przyjdźcie, a zobaczycie — powiedział mi od niechcenia tow. Jedynak, przy jakimś przypadkowym spotkaniu w korytarzu.

Upał nie nastraja optymistycznie. Wlokąc się po zapylonej, piaszczystej drodze, ociekając potem i gromadząc na sobie coraz grubszą warstwę kurzu — byłem pełen jak najczarniejszych przypuszczeń.

Zmuszą mnie do oglądania jakichś planów, wysłucham dziesięciu pięknych mów i na tym się skończy. I po to człowiek gna taki kawał! O święta naiwności! Gadulstwo i snucie wspaniałych projektów, to nasza cecha narodowa. Czyny w najlepszym razie ograniczają się do psucia papieru i maszyn do pisania — przeżuwałem posępnie swe myśli.

Na którymś tam już zakręcie zwrócił moją uwagę rozlepiony na ścianie afisz. Apel do mieszkańców Białego Prądnika w sprawie budowy szkoły. O kilkadziesiąt kroków drugi, potem trzeci, dziesiąty.

Czyżbym się omylił? — człowieku małej wiary! — Może rzeczywiście coś robią?

*

Przed wejściem do świetlicy spotykam tow. Jedynaka, przewodniczącego Miejskiego Komitetu PPS.

— Chodźcie, właśnie dzieci jedzą podwieczorek.

— Jakie dzieci? Jaki podwieczorek?

— Ano, zobaczycie sami.

Po kilku murowanych schodkach wchodzimy. Mała, czyściutka izba roi się od kilkuletnich opalonych na czekoladę szkrabów. Świetlicę partyjną wypełnia tumult dziecięcych głosów i śmiechów.

— Postanowiliśmy założyć tutaj półkolonię letnią dla najbiedniejszych dzieci — wyjaśnia mi dopiero teraz tow. Jedynak. Porozumieliśmy się z robotniczym towarzystwem Przyjaciół Dzieci i dzięki tej instytucji zgromadziliśmy około setki bachorów. Staramy się dla nich zrobić, co tylko można. Opiekę przejęło nauczycielstwo tutejszej szkoły pod kierownictwem pani Serwackiej. Półkolonia trwa siedem godzin dziennie od 9-tej do 16-tej. Dzieci dostają obiad i podwieczorek. Zresztą, co Wam będę opowiadał, niech dzieci mówią same.

— Opowiedzcie towarzyszowi o wszystkim — zwraca się mój rozmówca do zajadających malców.

Zaczynam wywiad z kilkuletnią dziewczynką, siedzącą po mojej prawej stronie. Danusia jest entuzjastycznie nastawiona do całej imprezy.

— Chodzimy od rana na wycieczki. Kąpiemy się i bawimy. Razem z nami chodzi pani. Ale starsze dzieci bawią się osobno, a chłopcy czasem nam dokuczają. Chodzimy na polanę — na Zakręty — wie pan? Tam jest i woda i cień.

— A w co się bawicie?

— Dostaliśmy niedawno piłki i skakanki. To od pań z Towarzystwa Robotniczego. Bawimy się też w „berka" i w „chowanego".

— Które z dzieci jeszcze głodne? — przerywa nam dyskurs głos tow. Trębaczowej.

— Ja, ja, ja!...

Następuje repeta, a po pewnym czasie jeszcze jedna dla największych żarłoków. Na podwieczorek składają się chleb z marmeladą i kompot z jabłek.

— Musimy już iść, towarzyszu — trzeba, żebyście zobaczyli jeszcze naszą szkołę.

— A to — przejrzyjcie sobie jeszcze — to spis członków naszej półkolonii. — Dostaję do ręki mały zielony zeszyt. Przeglądam kartkę po kartce. Także często trafiają się uwagi: ojciec rozstrzelany, ojciec zginął w Oświęcimiu, ojciec wywieziony na roboty. Spoglądamy na siebie w milczeniu.

Oglądam się po raz ostatni. Rozbawiony tłum malców wymachuje z zapałem rączkami na pożegnanie.

*

— Pierwszy raz widzę taką świetlicę partyjną — mówię po wyjściu.

Tow. Jedynak uśmiecha się z zadowoleniem.

Co robić? Gdzie indziej nie ma miejsca. — A i tak izdebka mała. Dzieci jadają w dwóch partiach — razem nie mogłyby się zmieścić.

— Natomiast po południu mamy w świetlicy kursy kroju i szycia. Prócz tego organizujemy wspólnie pogadanki i dyskusje na najciekawsze tematy. Uważaliśmy, że stworzenie tej półkolonii dla najbiedniejszych dzieci robotniczych jest naszym obowiązkiem. Poza działalnością partyjną, Komitety PPS powinny rozwijać jak najszerszą akcję społeczną. Polska Partia Socjalistyczna musi dać dowody, że praca nad odbudową kraju i podniesieniem poziomu społecznego nie jest czczym frazesem. A przecież kwestia wychowania naszych najmłodszych jest jedną z najważniejszych. Dlatego także wzięliśmy się do budowania tej szkoły.

*

Tuż obok świetlicy PPS. mieści się stary budynek szkolny. Ale nie szkoła zwraca naszą uwagę. Wzrok przede wszystkim przyciąga to, co dzieje się przed nią i obok niej.

Na rozległym prostokątnym placu wre gorączkowa praca. Czerwone piramidy cegieł, kupy żółtego piasku, stosy żelaza budowlanego, wapno, cement, narzędzia, a wśród tego wszystkiego kilkunastu uwijających się mężczyzn i kobiet. Na wysokim słupie zainstalowany głośnik rąbie oberki i krakowiaki.

Na przeciwko nas wychodzi kierownik tutejszej szkoły, ob. Bogacz. W trakcie rozmowy dowiaduję się powoli wszystkich szczegółów.

— Dotychczasowy budynek szkolny, pominąwszy stan zupełnie ruiny, w jakim się znajduje — opowiada kierownik — posiada jedynie trzy klasy. Tymczasem nasza siedmioklasowa szkoła obejmuje dziewięć oddziałów, w których uczy się ponad 370 ludzi. Rzecz prosta, że przy takim stanie rzeczy nauka przedstawia się opłakanie. Zmuszeni zostaliśmy prowadzić lekcje na trzy zmiany, od godziny 8-ej rano do 6-ej wieczorem. Ale mimo wszystko prace w takich warunkach nie może dać pożądanych rezultatów.

— Wobec tego pewnego popołudnia doszliśmy do przekonania z tow. Jedynakiem, że nie ma innej rady, tylko trzeba koniecznie budować nową szkołę.

— Porwaliśmy się z motyką na słońce. Obok komitetu dzielnicowego PPS. stanął do współpracy Komitet Rodzicielski i Komitet Budowy Szkoły. — Zaczynaliśmy bez grosza i zdaje mi się — kierownik uśmiecha się lekko, że wzięło nas zrazu za wariatów. Jednakże społeczeństwo, zorientowawszy się, że mimo wszystko można coś zrobić, poparło nas bardzo mocno.

Tu, na Prądniku Białym rozumiemy wszyscy konieczność oświaty i rozumiemy wpływ wychowawczy szkoły na kształtowanie się przyszłych obywateli państwa.

Zresztą pomoc okazano nam ze wszystkich stron. Ogromnie dużo zawdzięczamy Magistratowi Krakowa, który przydzielił nam częściowo odpowiedni materiał budowlany.

— Odwiedzamy naszych protektorów w Magistracie regularnie co tydzień. Znają nas tam dobrze i otrzymaliśmy nawet odpowiednie miano. Ilekroć wchodzimy, witają nas: „Oho, apostołowie z Prądnika już przyszli!" — Poparł nas również Urząd Repatriacyjny oraz cały szereg firm i instytucji. Np. pracownicy Huty Szkła „Prądniczanka" i firmy „Artigraph" opodatkowali się dobrowolnie na rzecz naszej szkoły. Wśród obywateli wielkie zrozumienie dla naszych celów okazali: Inż. Stanko, ob. Skoczylas, ob. Wolnicki, ob. Konopacki i wielu innych. Cały szereg obywateli zaofiarowało swą pomoc przy zwożeniu budulca, oddając do naszej dyspozycji swe konie i wozy.

— No i robocizna., Robocizna nie kosztuje nas nic. Wszystko, co tu widzicie, wykonaliśmy własnymi rękoma. — Powoli obchodzimy plac. Budynek nowej szkoły stoi już pod dachem. Składać się będzie w przyszłości z czterech klas i kancelarii.

— A tutaj stanie Dom Kultury — pokazuje mi tow. Jedynak. — Ta cała cegła i materiał na placu, przeznaczony jest na jego budowę. Rozpoczęliśmy już wykopy pod fundamentem.

— Ludzie zwijają się. Jedni wyrzucają ziemię, drudzy ładują ją do taczek, trzeci wywożą po chodnikach z desek na wysokie usypisko.

Dziwna to praca. Ta muzyka i ci ludzie pracujący tak ciężko, tak rzetelnie i... bezinteresownie.

Co jakiś czas zjawia się ktoś nowy. Bez marudzenia zrzuca marynarkę i zabiera się raźnie do roboty.

— Ciekawe, że w miarę rozszerzania się naszej budowy — ochotników mamy coraz więcej — zauważa ob. Bogacz. — I to całe szczęście, bo rąk do pracy potrzeba nam jak najwięcej. Ci — co ich tu widzicie, pracują tak od 9-tej do 10-tej wieczorem.

— A jaki jest udział w pracy członków Komitetu PPS?

— Bardzo duży. Ludzie, którzy tu przychodzą, to prawie 90 proc. członkowie Komitetu.

— I nie ma w tym nic dziwnego — wtrąca się do rozmowy tow. Jedynak. Przynależność do Polskiej Partii Socjalistycznej nakłada na nas większe obowiązki. My ten obowiązek rozumiemy.

*

Różnie można pojmować pracę — mówi tow. Jedynak, odprowadzając mnie do bramy. My, tutaj na Prądniku naszą pracę pojmujemy właśnie w ten sposób. Uważamy, że wychowanie młodego pokolenia jest jednym z najważniejszych problemów. Młodzież decyduje o przyszłości państwa. Jaką będzie ta młodzież — taką będzie nasza przyszłość. Przyszłość ludzi pracy i przyszłość Polski.

*

Przyszłość ludzi pracy i przyszłość Polski. Tę przyszłość musimy wybudować sami, tak, jak na Białym Prądniku buduje się czteroizbową Szkołę Powszechną i Dom Kultury. Słowa, choćby największe, nie znaczą nic, jeśli za nimi nie idą czyny. Ta garstka ludzi, mozoląc się nad nową szkołą, dokonała więcej, niżli stu mówców na stu wiecach, które skończyły się na frazesach i projektach.

Prądnik Biały zdał egzamin!!!

K. Młot

Sport robotniczy

R. K. S. Legja zwycięża T. S. Wisłę w lekkiej atletyce: 43.5 : 36.5 pkt.

W ramach wielkiego meetingu lekkoatletycznego urządzonego przez A. Z. S., R. K. S. Legja i T. S. Wisła ze współudziałem A. Z. S. Łódź — odbył się mecz lekkoatletyczny żeński, w którym zwyciężyła drużyna robotnicza w stosunku 43,5 pkt na 36,5 pkt, broniąc honorowo tytułu mistrza okręgu krakowskiego. Na powyższych zawodach Stachowiczówna H. z RKS Legja uzyskała bardzo ładny wynik w rzucie oszczepem 34 mtr i w dysku 32,20 mtr.

Wyniki:

100 m. 1) Legutko J. (Wisła) 13,8, 2) Mitan (L) 13,9. 200 m. 1) Legutko (W) 30 sek., 2) Krzysik (L) 30,4. Skok w dal: 1) Mitan (L) 4,49. Skok w wyż: 1) Trznadel (W) 113,5. Rzut oszczepem: 1) Stachowicz H. (L) 34 mtr. Rzut dyskiem: 1) Stachowicz H. (L) 32,20. Sztafeta 4×100 m.: 1) Legia I. 58,8, 2) Wisła I. 60,08.

Wyścigi kolarskie szosowe urządza R. K. S. Legja w Krakowie w niedzielę dnia 12 sierpnia br. o nagrodę przechodnią im. śp. kpt. Władysława Wandora (seniora).

R. K. S. Legja w Krakowie zawiadamia, że treningi odbywają się pod fachowym kierownictwem we wtorki, czwartki i piątki w godz. od 5—9 wieczorem na Stadionie Miejskim, gdzie przyjmuje się wpisy nowych członków i członkiń do sekcyj.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd TUR Okręgu Krakowskiego, wyraża podziękowanie Zawodowemu Związkowi Dziennikarzy RP. Oddział Kraków, za wysoce społeczne stanowisko w sprawie domu przy ul. Garbarskiej, jakie wyraziło się w rezygnacji przez Związek z praw do owego domu na rzecz TUR.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zawiadamia, że z dniem 6 sierpnia otwiera Stację Mleczną dla niemowląt przy ul. Brzozowej 17 (Mleczarnia Łuczanowicka). Stacja będzie wydawać wszystkie mieszanki mleczne, odżywcze i lecznicze, według recept lekarzy. Zamawiać mieszanki należy o dzień wcześniej. Zamówienia przyjmuje się od soboty 4 sierpnia.

Zarząd R. T. P. D.

Wydawca W. K. R., P. P. S. w Krakowie. — Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.